

Więści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 6(16)

czerwiec 2008 roku

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



Wprowadzenie

Kilka imprez kulturalnych, w których mieli Państwo szansę uczestniczyć w mijającym miesiącu na terenie gminy, aż kusi o złożenie naprawdę wielkich podziękowań dla pasjonatów, którzy społecznie i bezinteresownie, wkładem własnego czasu, inwencji, a nawet pieniędzy współtworzyli te widowiska – pięknie wszystkim dziękuję. To dzięki takim osobom nabywamy szacunku i wdzięczności do innych.

Z nadzieją patrzę na rozwój „Głosu Gminy”. Jeśli będzie rzeczowo i nie jednostronnie informował o życiu w gminie, to nasza społeczność zyska wielkiego sprzymierzeńca w swoim rozwoju. Wielka tu rola Pana Wójty, który jeśli oprze się pokusie stworzenia tzw. „tuby propagandowej”, zyska dodatkową motywację do wytężonej pracy na rzecz wszystkich mieszkańców gminy, a nie tylko swoich wyborców.

Nasze amatorskie – mniemam w dobrym tego słowa znaczeniu – pismo, nie stroni od zamieszczania różnorodnych poglądów i ocen. Zachęcam Czytelników do aktywności społecznej i otwartości w wyrażaniu własnych poglądów. Ciekawe teksty nie przekraczające zasad dobrego wychowania /nieparlamentarne fragmenty zostaną usunięte (...)/, pisane na odpowiedzialność swoich autorów znajdują zawsze miejsce na łamach Więści.

Sławomir Rutkowski

Orzyc na mapie - mała kreszczka.

Orzyc w dolinie - wąska wstążeczka.

Wzdłuż tej wstążeczki łąk łąk żyznych.

Ten Orzyc, te łąki

To częśćka mojej Ojczyzny.

Woda Orzyca spokojnie płynie,

Upiększa krajobraz na naszej nizinie

Tu zimą dzieci mają zabawę,

Jeżdżą na sankach, na łyżwach nawet.

Tu wiosną widać tętniące życie.

Na burcie rybak siedzi sobie skrycie.

A ryby biorą; płotki, i leszcze,

Widać narybek zachował się jeszcze.

Tu latem dzieci kąpielisko mają.

Wiedzą gdzie najczyściej, dobrze Orzyc znają.

A gdy przypadkiem - co nie daj Boże,

Pożar w domostwie przydarzyć się może,

Gdy w studniach wody czasem brakuje

To STRAŻ z Orzyca wodę pompuje.

Łatwiej się wtedy wszystko ratuje.

Tu przez dnię całe do nocy, od rana

Wre praca na łąkach przy zbiorze siana.

Całe rodziny pracują na łąkach

Żeby zebrać sianko świeże i pachnące.

A wieczorem nad rzeką młodzi się zbierają.

Ziemniaki pieką, muzyki słuchają.

Alina Białczak

Wianki 2008

Obchody Nocy Świętojańskiej na dobre za-domowiły się w kalendarzu imprez w naszej gminie. Kolejny już raz (nie pytajcie mnie który, bo już nie pamiętam) spotkaliśmy się 22 czerwca nad Orzycem, by wspólnie przy dźwiękach muzyki i przy palącym się ogniu



spędzić tą najkrótszą noc w roku. Pogoda dopisała, humory też, więc impreza mam nadzieję pozostanie na długo w pamięci uczestników.

Dla tych co siedzieli przed telewizorami powiem, że z rodzimych wykonawców wystąpiła dzieciarnia z Raków (z barwnym krakowiankiem) i Amelina (z dostojnym polonezem), krasnosielcki chór razem z kapelą podwórkową oraz grupa obrzędowa z Amelina i zespół śpiewających gospodyń z Grabowa. Z importu mieliśmy zespół tańca irlandzkiego i szkockiego Comhlan z Krakowa, agencję artystyczną „Muza” z Białegostoku, Zespół Ludowy Sanniki i grupę wokalmuzyczną Altre ze Szczytna. Gdy zapadł zmierzch po raz pierwszy w swojej karierze zaprezentowała się grupa młodzieży z MDK w Makowie Mazowieckim z pokazem ognia. Gratulujemy debiutu!!! Poza tym było dużo imprez towarzyszących. Zabawy dla dzieci, zajęcia sportowe dla młodzieży, ścianka wspinaczkowa, szukanie kwiatu paproci, konkurs na najpiękniej-

szy wianek, wystawa zdjęć, rysunków, latawców, warsztaty wikliniarskie i garncarskie, stoiska gastronomiczne, ogródek piwny, gorąca zupka i kielbaski. Nie obeszło się także bez tradycyjnego błogosławieństwa wody, po którym konkursowe (i nie tylko) wianki popłynęły z prądem Orzyca.

Impreza duża, ale przypominając sobie wcześniejsze „Kupalnocki” uczestników jakby

mniej. I tu nasuwa mi się osobista refleksja. Może trochę się to „przejadło”? Należałoby się zastanowić czy nie zmienić formuły świętojańskiej zabawy... Mamy cały rok na myślenie i zastanawianie... Póki co, jako jeden ze współorganizatorów imprezy (przypominam, że Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej pozyskało środki z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego) dziękuję z całego serca wszystkim instytucjom i osobom prywatnym za pomoc w jej przygotowaniu. Wielki ukłon w stronę Partnerstwa na Rzecz Rozwoju Ziemi Krasnosielckiej, bez pomocy



kórego nie wyobrażam sobie jakiegokolwiek przedsięwzięcia. Podziękowania dla Wójta i Rady Gminy za dofinansowanie imprezy.

Znowu udowodniliśmy, że razem możemy dużo zrobić. I tak trzymać!!!

Tomasz Bielawski

PS. Z okazji „Kupałnocki” poprosiliśmy młodzież gimnazjalną o prace literackie na temat „To naprawdę nie do wiary, czyli niesamowite historie o kwiecie paproci”. Prace oceniało kolegium redakcyjne „Wieści z nad Orzycą”. Najbardziej spodobała nam się historia napisana przez Lenę Daligę z Nowego Sielca. Pracę drukujemy w dzisiejszym numerze. Zapraszamy do lektury!!!

Święto Kultury i Ziemi

1 czerwca 2008 r. zapamiętają chyba wszyscy jako dzień wyjątkowo upalny. Mogą to z całą pewnością potwierdzić ci, którzy przyszli w tym dniu na błonia nad rzekę Orzyc, by uczestniczyć w imprezie Święto Kultury i Ziemi zorganizowanej w ramach programu „Maków Mazowiecki - Stolicą Kulturalną Mazowsza 2008”.

Dzień ten wybrano dlatego, że jest to Międzynarodowy Dzień Dziecka, a organizowana impreza o charakterze ekologicznym była przede wszystkim skierowana do dzieci, a dokładniej do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu całego powiatu.

Przygotowań było wiele. Do wszystkich szkół wysłano mnóstwo regulaminów, bo i konkursów poprzedzających samą imprezę było naprawdę dużo (plastyczne, fotograficzne, multimedialne). Nie brakowało również przeróżnych konkurencji i zadań zaplanowanych w ramach ekospartakiady szkół.

Pracy organizatorom nie brakowało, ale nauczyciele z terenu Gminy Krasnosielc pokazali, że jak trzeba, to dyskusji nie ma. Niestety, oddźwięk w powiecie był niewielki. Jedni mieli „Święto mleka”, inni festyny rodzinne, a jeszcze inni przygotowywali się do ważnych uroczystości szkolnych. Ostatecznie nasze zaproszenie przyjęły jedynie szkoły podstawowe z Gąsewa i Rzewnia oraz Gimnazjum z Gąsewa.

Tak więc założenia integracji młodzieży z terenu powiatu skończyły się na etapie planów. Za to krasnosielckie szkoły spisały się na medal. Do ekospartakiady stanęły jak jeden mąż: PSP Amelin, Drążdzewo, Raki i Krasnosielc, no i oczywiście krasnosielckie gimnazjum. Dodatkowo, każda szkoła wystąpiła z króciutkim, ale bardzo pomysłowym i widowiskowym układem tanecznym. Szkoda, że niektórych młodych tancerzy przyćmiła wizyta podniebnych gości, czyli spadochroniarzy z warszawskiego klubu, którzy wystąpili nieodpłatnie na naszej imprezie. Nie ukrywam, że była to wspaniała atrakcja „Święta Kultury i Ziemi”.

Ekologiczną spartakiadę otworzył Pan Andrzej Czarnecki – Wójt Gminy Krasnosielc, a w turniejowych zmaganiach uczestniczyło 6 szkół podstawowych i 2 gimnazja. Komisji konkursowych było kilka po to, by sprawniej mogła przebiegać impreza, tym bardziej że przez cały czas z nieba lał się niesamowity żar,

a widownia zamieniła się w przysłowiową „patelnię”. W składzie najważniejszej komisji (ekouczelnia) znalazły się takie ważne osobistości jak prof. Hieronim Olszerek i dr Danuta Szytych, reprezentujący znamienitą uczelnię – SGGW w Warszawie. Muszę przy tym dodać, że osoby te wywodzą się z naszej krasnosielckiej ziemi. Korzystając z okazji serdecznie dziękuję, że w natłoku wielu ważnych spraw znaleźli Oni trochę czasu, by pomóc organizatorom - Grupie Partnerskiej „Partnerstwo na Rzecz Rozwoju Ziemi Krasnosielckiej”.

Jak już wspomniałam, konkurencje zaliczane do punktacji szkół były przeróżne – od bardzo poważnych pytań tekstowych, poprzez prezentacje teatralne, konkurencje plastyczne (malowanie kontynentów, plakaty), rozpoznawanie

necki – Wójt Gminy Krasnosielc i Pan Tomasz Olszewik – Przewodniczący Rady Gminy.

Tak naprawdę nie było wygranych i przegranych. Założeniem organizatorów była nie tylko ekologiczna edukacja, ale przede wszystkim wspaniała zabawa i integracja dzieci i młodzieży. Czy zakładane przez organizatorów cele zostały osiągnięte? Chyba nie do końca, bo dokuczliwy upał popsuł niektórym humor. Mamy jednak nadzieję, że tylko na krótko, bo organizatorzy zadbali, by każdy znalazł coś ciekawego dla siebie. Były więc zjeżdżalnie, dmuchane zamki, zajęcia plastyczne, podczas których można było wykonać własnoręcznie motylka lub namalować, dlaczego smutna i wesoła bywa nasza Ziemia. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty garncarskie,



darów przyrody z zawiązanymi oczami i bardzo wyzywające stroje ekologiczne do konkurencji sportowych zorganizowanych pod ha-



słem „W zdrowym ciele – zdrowy duch”.

Walka poszczególnych drużyn była zacięta. Ostatecznie zwyciężyła PSP w Amelinie przed PSP Krasnosielc i PSP Drążdzewo. Znacznie prościej było gimnazjalistom, ponieważ w turniejowe szranki stanęły tylko Gimnazja z Krasnosielca i Gąsewa. Zwyciężył Krasnosielc, a nagrody wręczał sam starosta makowski Pan Zbigniew Deptuła, a także Pan Andrzej Czar-

wikliarskie, robienia bibułkowych kwiatków. Na Święcie Kultury i Ziemi prezentowały się: Biebrzański Park Narodowy, Nadleśnictwo Parciaki, które obdarowało Pana Wójta sosenką, wyhodowaną z nasionka poświęconego przez Papieża Benedykta XVI. Ośrodek Doradztwa Rolniczego udzielał informacji rolnikom, a Fundacja VIVA! z Warszawy wspomagała dzielnie Stowarzyszenie na rzecz bezdomnych zwierząt „Niczyje” przy loterii, z której dochód został przeznaczony na schronisko dla bezdomnych czworonogów w Ostrowi Mazowieckiej.

Nie zabrakło lodów, stoisk gastronomicznych i zabawek, a na scenie tuż po zakończonej spartakiadzie prezentowali się aktorzy z Białegostoku, zespoły folklorystyczne ze Sztumu i okolic Wyszkowa, a na zakończenie zagrał miejscowy zespół młodzieżowy „Perfect Crime”.

Jak widać, organizatorzy zrobili wszystko, by przyciągnąć widzów, ale tak się do końca nie stało. Czy zawiął upał, czy też bardziej atrakcyjne było „Święto Mleka” - nie wiem. Wiem jednak, że ogromne podziękowania należą się wszystkim, którzy wytrwali z nami w tym upalnym dniu, a jeszcze większe tym, którzy przez kilka dni pracowali na błoniach lub w szkołach przygotowując swoje drużyny.

Wszystkim razem i każdemu z osobna chciałabym złożyć jeszcze raz serdeczne podziękowania.

Urszula Dembicka

25 lat kapłaństwa księdza Dziekana

Można znaleźć wielkie szczęście w dawaniu, lecz nieustanne dawanie może wyczerpać serce i umysł. Naucz się brać choć trochę – choćby chwilę w ogrodzie nad rzeką, w lesie, w kinie, galerii, teatrze. Doceń to. Pozwól, aby ptaki i zaby, dzieła sztuki, muzyka i książki, a także nie wymagający przyjaciele przywracali Ci siły do służby innym.



Księdzu Andrzejowi Golbińskiemu z życzeniami błogosławieństwa bożego na dalszą drogę w kapłaństwie

Festyn Rodzinny w Amelinie

A ja znowu o imprezie, która miała miejsce w naszej gminie 28 maja. Powiecie „Za robotę się weź, a nie po imprezach jeździć!!!”. Akurat ta impreza w naszym środowisku ma wielką wymowę. Już po raz piąty w ramach Ogólnopolskiej Kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł” na placu szkolnym PSP w Amelinie dzieci, młodzież i rodzice spotkali się, by w sposób pożyteczny, z żartem, humorem i zabawą wspólnie spędzić czas. Jak powiedziała w powitaniu Dyrektor szkoły Pani Basia Kluczek „Corocznie włączamy się w tę akcję, by udowodnić przede wszystkim sobie, ale i środowisku, że świetna zabawa i miła rozrywka to doskonały sposób na nudę, która często jest powodem negatywnych zachowań wśród dzieci i młodzieży. Czym jest Kampania „Zachowaj Trzeźwy Umysł”? Otóż jest to realizowana już od 2001 roku ogólnopolska akcja podejmująca problem profilaktyki uzależnień, szczególnie picia alkoholu, zażywania narkotyków oraz stosowania przemocy. Jednym z jej najważniejszych celów jest promowanie zdrowego stylu życia oraz atrakcyjnych dla dzieci i młodzieży zachowań prospołecznych.

porażka polskiej reprezentacji na Euro 2008 to pestka, zaś mamusie wzmocnione księdzem Szczepanem Borkowskim delikatnie mówiąc „przerznięły” z uczennicami w ringo. Mimo to nie było mowy o przegranych. Wygrali wszyscy!!! Wygrał duch sportowej rywalizacji, wygrała zabawa i zajęcia na świeżym powie-

trzu. Po takich emocjach wybornie smakowała gorąca grochówka, którą uczestnicy zabawy i zaproszeni goście z Wójtem na czele spaliszowali w mgnieniu oka. Na zakończenie festynu każdy zobowiązał się na piśmie że „nie będzie prowadził pojazdów mechanicznych po spożyciu alkoholu”. Wszystko jest dla ludzi, ale trzeba z tego mądrze korzystać. Pamiętajmy o tym w codziennym życiu!!!

Organizatorzy spotkania pragną z całego serca podziękować ludziom dobrej woli, dzięki którym udało się to wszystko tak wspaniale przygotować i przeprowadzić. A szczególnie życzenia przekazał Kurator Oświaty mgr inż. Karol Semik: „Miłych poranków z uśmiechem rodziców i słońca w drodze do szkoły. Życzliwych nauczycieli, radosnych chwil z kolegami, wiedzy, co sama wchodzi do głowy. Sukcesów zrodzonych z trudności, ciekawych zabaw, pomyslności i szczęścia na każdy dzień roku”. No cóż, pozostało mi się tylko pod tym podpisać, co niniejszym czynię...

Tomasz Bielawski



To naprawdę nie do wiary, czyli niesamowite opowieści o Sobótce i kwiecie paproci

Zbliżał się dzień Sobótki. Jak zawsze miała to być impreza roku. Zapowiadało się świetnie. Kupałnoka była tematem numer jeden w całej okolicy, a ja nawet nie miałam ochoty iść. I zapewne bym nie poszła, gdyby nie występ taneczny. Moją pasją jest taniec, więc chciałam zobaczyć zawodowców. Na lekcjach, przerwach, w stołówce, wszędzie w całej szkole, było słyhać tylko „jaka kreacja, jaki chłopak?”. Wydawało mi się, że panny rozmawiały między sobą tylko na te tematy, ja niestety miałam inne zmartwienia.

W szkole byłam nowa, ponieważ zamieszkaaliśmy tu z rodzicami i bratem na początku wiosny. Życie w miasteczku od początku mi się nie podobało. Na przerwach zawsze siedziałam pod klasą sama. Na lekcjach zresztą też. Czasami ktoś się dosiadł na sprawdzianie, bo nie

miałam problemów z nauką, wręcz przeciwnie, należałam do grona osób zdolnych. Nie miałam żadnej przyjaciółki, a już nie wspomnę o chłopaku. Markowych ciuchów też nie nosiłam, w domu się nie przelewało, choć niczego mi nie brakowało. Kiedy słyszałam rozmowy dziewczyn, chciałam zasnąć i nie obudzić się. Miałam ochotę z kimś porozmawiać, tylko kto w takiej chwili chciałby słuchać złoaleją nastolatki? Stało się jednak coś, co sprawiło, że moje marzenie się spełniło.

Nadszedł dzień Sobótki. Dzień, na który czekali wszyscy. Oczywiście wszyscy z wyjątkiem mnie. Impreza rozpoczęła się o godzinie 15. Na początku było przywitanie zaproszonych gości i rozpoczęły się konkursy. Zbierało się coraz więcej osób. Ciekawe nagrody zachęcały wszystkich do udziału w różnych śmiesznych konkurencjach. Nie zabrakło świetnie bawiących się dzieci, młodzieży, a nawet starszych. W końcu około godziny 18 wystąpił zespół taneczny, na który tak czekałam. Dziewczyny nie zawiodły. Pokazały się z jak

najlepszej strony. Po występie było rzucanie wianka na wodę. Rzuciłam, udając, że się świetnie bawię. Okazało się, że mój wianek płynnie jako pierwszy. Słyszałam, jak dziewczyny mówiły, że pierwsza będę miała chłopaka. Nie uwierzyłam w takie banialuki. Później wszyscy poszli w poszukiwaniu kwiatka paproci. Ja też się wybrałam, choć z biologii jestem najlepsza, więc doskonale wiem, że paproć nie kwitnie. Chciałam pobyć sama. Poszłam w kierunku lasu.

Słońce grzało, nie zapowiadało się, że pogoda może ulec zmianie. Szłam zamyślona w głąb lasu. Nagle zrobiło się ciemno i zerwała się burza. Nie wiedziałam, jak wrócić do domu, bo nie znałam jeszcze dokładnie okolicy. Grzmiało coraz bardziej, deszcz padał znacznie większy. Do rodziców zadzwonić nie mogłam, bo jak na złość padła mi komórka. Szłam przed siebie z myślą, że może znajdę jakąś dróżkę, która doprowadzi mnie do wioski. Zdenerwowana i przestraszona zaczęłam biec. Łzy spływały mi po twarzy. Czułam, że już nie mogę.

Przysiadłam pod drzewem cała przemoczona. Nawet nie zauważyłam, kiedy zasnęłam. Śniłam nie o znalezieniu kwiatu paproci, lecz o prawdziwej miłości, szczęściu, uczuciu, którym mnie ktoś obdarzy. Obudziłam się w ramionach księcia z bajki. Oczywiście to tylko moje złudzenia. Tak naprawdę, chłopak był synem leśnika, a ja zasnęłam tuż obok jego podwórka. Jakub był właśnie taki, jakiego sobie wyśniłam. Długo rozmawialiśmy, a ja dalej nie mogłam uwierzyć, że rozmawiam z najlepszym ciachem pod słońcem. Kuba powiedział, że już pora wracać, bo impreza się skończy.

-Ale ja jestem cała mokra! - powiedziałam, on na to:

- Nic nie szkodzi, moja siorka może oddać ci trochę swoich za małych ciuchów.

Podniosłam się i zobaczyłam, że leżałam na paproci, a Kuba swoim słodkim głosem rzekł: „To naprawdę nie do wiary!”

Takim sposobem na dyskotekę Sobótkową pojechałam z ekstrakolesem i w supermodnych ciuchach. Jak laski ze szkoły mnie zobaczyły, aż im szczęki opadły. Bawiliśmy się do samego rana. Odbył się konkurs na najbardziej odjazdowy popis taneczny. Oczywiście wygraliśmy. A teraz mój Kubuś przynosi mi kwiatki ozdobione paprotkami.

Lena Daliga

Publiczne Gimnazjum w Krasnosielcu
im. Jana Pawła II Kl. II B

WODOCIĄG STOP – prawo własności działka

Trzeba przyznać, że zaczęło się bardzo sprawnie – Rada Gminy podjęła stosowną



uchwałę dotyczącą wodociągowania wsi: Ruzieck, Niesułowo, Pieczyska, Pach, Sulicha, Budy Prywatne, Łazy, Nowy Krasnosielec, Grądy. Wójt w przetargu wyłonił odpowiednich projektantów i pomyślał o pieniądzach na ten cel. Zaczęły się intensywne prace przygotowawcze. Projektanci odwiedzili domostwa i uzyskali zgodę na odpowiadający właścicielom działek przebieg przyłączy. Po wykonaniu

wstępnego projektu odbyły się spotkania z projektantami (wójt im towarzyszył do wszystkich sołectw, a dla najbliższych wsi odbyło się spotkanie w UG). Naniesione zostały poprawki i powstał projekt budowy sieci wodociągowej. Wszyscy właściciele wykazanych działek otrzymali pismo od Starosty Makowskiego (znak: AB.7351-29/2008 począta lub przez posłańca) informujące o możliwości zapoznania się z ww. projektem. Należało wtedy jechać do Wydziału Architektoniczno-Budowlanego i upewnić się co do przebiegu wodociągu przez swoją własność. Część właścicieli to zrobiła. We właściwym czasie zainteresowane osoby otrzymały decyzję nr 121/2008 Starosty Makowskiego zatwierdzającą projekt budowlany i udzielającą pozwolenia na budowę sieci wodociągowej. Pozostało czekać na realizację inwestycji. Nagle każdy otrzymał decyzję nr WI-O.TCH.7111-Mk/18/08 Wojewody Mazowieckiego o uchyleniu pozwolenia na budowę wydanego przez Starostę i skierowaniu do ponownego rozpatrzenia, czyli proces wodociągowania uległ zatrzymaniu.

Po przeczytaniu tej decyzji wielu właścicieli wyrażało swoje oburzenie, że „jak to przez jednych właścicieli pozostali muszą czekać”, „dlaczego cała budowa wstrzymana, a nie tylko sporna część” itd. itp. Wyjaśniam, że decyzja wydana przez starostę dotyczyła całej sieci wodociągowej i nie podlegała dzieleniu na fragmenty, bo albo jest pozwolenie na budowę, albo go nie ma. Natomiast zainteresowały mnie powody, dla których ci „jedni właściciele” napisali odwołanie. Otóż są właścicielami określonych działek od bardzo dawna i wyrazili zgodę na przyłącze wodociągowe na jednej z nich. Nie byli poinformowani o spotkaniu z projektantami na terenie gminy (wtedy można było spokojnie nanieść wszelkie poprawki) i dopiero gdy otrzymali pierwsze pismo (jak wszyscy) od starosty, pojechali sprawdzić projekt. Tam stwierdzili, że ich własność jest przypisana komuś innemu, a dodatkowo wodociąg zaplanowany jest na ich gruntach bez uzgodnienia z nimi. Natychmiast (20.03.08r.) złożyli prośbę do starosty o wyjaśnienie zaistniałego nieporozumienia i jednocześnie zaproponowali bardziej ekonomiczny dla gminy wariant przebiegu wodociągu (też przez ich własność, ale inną niż uwzględnione bez ich

zgody w projekcie). Starosta pismem z dnia 25.03.08r. zwrócił się do wójta o ustosunkowanie się do powstałej sytuacji. Właściciele dodatkowo (27.03.08r.) w tej samej sprawie napisali do wójta, próbowali także rzeczowo porozmawiać. Niestety nie odniosło to oczekiwanego skutku, a wójt odpisał staroście, że „przed opracowaniem dokumentacji wszyscy mieszkańcy wsi wyrazili zgodę na piśmie na ustalony przebieg wodociągu i przyłącza przez swoje nieruchomości. Również Państwo (...) podpisali taką zgodę”. W załączeniu kserokopia zgody właścicieli. (Zastanawiam się nad tą kserokopią zgody, bo przecież z oświadczenia właścicieli wynika, że podpisali zgodę na przyłącze, a nie na przebieg wodociągu. Ponadto jedna ich działka przypisana jest komuś innemu, więc nawet gdyby podpisali zgodę, to z mocy prawa byłaby ona nieważna, tak jak nieważna jest zgoda dopisanego w zamian właściciela.) W tej sytuacji właściciele odwołali się od decyzji starosty pozwalającej na budowę wodociągu i w efekcie Wojewoda uchylił decyzję Starosty Makowskiego oraz przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia, podkreślając, że „rozstrzygnięcie sprawy wymaga uprzedniego przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego w znacznej części”.

Na dzień dzisiejszy zainteresowani planowanym wodociągiem czekają na skutki ponownego rozpatrzenia sprawy. Wyrażam nadzieję, że naprawione zostaną pomyłki urzędnika w zakresie numeracji własności oraz poszkodowani właściciele zostaną jak należy wysłuchani i uszanowana zostanie ich wola w sprawie ich własności – gwarantuje im to Konstytucja RP. Artykuł 21 pkt 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej brzmi: „Rzeczpospolita chroni własność i prawo dziedziczenia”. W praktyce okazuje się, że jeszcze nie wszyscy to rozumieją i wynikają z tego różne kłopoty dla właścicieli. Szczególnie dokuczliwe jest niewłaściwe traktowanie przez władzę własności osób fizycznych, czyli każdego z nas.

Różne media pokazują, że znamienity jest fakt, że im niższy szczebel władzy, tym większa ignorancja obywateli. Cieszy fakt, że coraz więcej osób korzysta z przysługujących im praw i potrafi chronić swoją własność.

Ewa Zbrzeska Zajac

Buntownik z wyboru

Żyjemy obecnie w państwie, o którym z dumą politycy PiS-u mówią IV Rzeczpospolita, a działacze PO „nowa rzeczywistość”. Sprokownikowana przez jednych i drugich podjęłam próbę oceny młodej demokracji w skali mikro, na poziomie naszej gminy. Niestety, tego co nowe, nie widzę. Przeciwnie, ze wszystkich stron wyłazi „stare”. Bada grunt, umacnia się, szuka sojuszników i tylko patrzeć, a będzie w pierwszym szeregu, wyznaczy kierunek, nada ton, będzie trendy.

„Stare” istnieje w sposobie myślenia, w formach sprawowania władzy, w stosunku urzędników do interesantów, w rozdzielaniu publicznych pieniędzy, w zakamufLOWANYM przekupstwie, w relacjach międzyludzkich. Kliki, towarzystwa wzajemnej adoracji, wanie, plotki – to nasza gminna (a może polska?) specjalność.

Niecierpliw czytelnik zapyta zapewne, czym więc jest to „stare”? Duch PRL-u, drogi czy-

telniku – odpowiadam. Zewnętrznie niby się zmieniliśmy, wewnętrznie ani trochę. Jesteśmy interesowni, wciąż liczymy na niezасłużone przywileje i kochamy splendor. Nie potrafimy przyjmować słów krytyki, lubimy być wyłącznie chwaleń. Nie szanujemy zdania i poglądów innych, bywamy butni, nie umiemy ani słuchać, ani komuś przyznawać racji. Musi minąć całe pokolenie, aby wraz z nim odeszły złe nawyki i peerelowskie przyzwyczajenia. Potrzebujemy nie tylko w rządzie, ale i w gminach ludzi wielkich serc i czystych rąk.

Nade wszystko potrzebujemy jawności życia publicznego (w słowach i w czynach), np. jasnych, przejrzystych zasad przy dzieleniu publicznych środków, czy to będą pieniądze z funduszy socjalnych zakładów pracy, czy środki gminnej opieki społecznej.

Wszelkie tajemnice, kamuflaże rodzą podejrzania, a te zabijają wzajemne zaufanie - między władzą a obywatelem.

Dziwię się i nadziwić się nie mogę, że ci sami ludzie od kilkunastu, a może kilkudziesięciu lat

grają w życiu gminy pierwsze skrzypce. Nieskrepowani, elastyczni, świetnie wyczuwający sytuację, płynący zawsze z prądem. Przed takimi ostrzega Stefan Chwin w „Kartkach z dziennika”: „Nie ufaj im, nie wierz im. Czasy będą się zmieniać, a oni zawsze wypłyną. Obrotni, zręczni, wygadani...A my zawsze na dole, czy taki ustrój, czy owaki...”. Należę do tych „na dole”. Wiecznik w opozycji. W czasach PRL-u do ówczesnej władzy, gdy rządziła solidarność – w opozycji do karierowiczów próbujących coś wygrać dla siebie, uchwycić swoje pięć minut, a teraz jestem w opozycji do zła, wszelkiego zła, czymkolwiek by nie było. Mam głęboko zakorzenione poczucie przyswitości. Czy to wada, czy zaleta, ocenicie sami.

P.S. „Mówię – bom smutny i sam pełen winy” J. Słowacki

Krystyna Artemiuk

„Chwalcie go na cymbałach grzmiących”

(Księga Psalmów, psalm 150, tłum. A. Kamińska)

Na początek kilka „niezwykłych sytuacji”:

1. Wchodzę ja do ośrodka zdrowia, a tam ...



lekarz przyjmuje, pielęgniarka zrobiła mi badanie poziomu cukru we krwi. W poczekalni stoją wygodne fotele do siedzenia, a na dodatek wszyscy się miło uśmiechają...

2. Otóż w bibliotece uprzejme panie bibliotekarki nie tylko doradzą, gdzie szukać interesujących czytelnika pozycji, ale też powiadomią go o nowościach, których wciąż przybywa, skserują potrzebne materiały, wyślą faks, pokazą jak poruszać się w Internecie ... I jak tam czysto i porządnie, mimo trudnych warunków lokalowych...

3. W sklepie miła pani nie tylko sprowadza poszukiwany przeze mnie towar (np. zieloną herbatę, pieczywo graham czy margarynę korzystnie oddziałującą na pracę serca), to nie denerwuje się, gdy zastanawiam się, co jeszcze mam kupić, pieczołowicie sprawdza, czy nie pomyliła się na moją niekorzyść, informuje, kiedy będzie nowa dostawa, a sam sklep wypucowany i pachnący przypomina bombonierkę...

Powiecie Państwo, że nic w tym dziwnego? Jeżeli tak, to dlaczego mamy wznosić hymny pochwalne na cześć władz gminy, gdy zauważymy kilkanaście roślinek posadzonych tu i ówdzie, wątpliwej urody i jakości tablice z nazwami ulic, czy też kawałek chodnika? Niedługo dojdzie do tego, że będziemy się cieszyć, jeśli przy wejściu do Urzędu nikt nas nie znieważy słowem i czynem, bo „zabójcze” spojrzenia już się zdarzają i człowiek ma ochotę zanuć: „nigdy więcej nie patrz na mnie takim wzrokiem...”

Nie powinniśmy robić tego tym bardziej że nasza władza nieźle chwali się sama (i to za nasze ciężkie pieniądze). Dowody? Ależ proszę! Na wydanie gazety nasza Rada wspaniałomyślnie przekazała panu Wójtowi 26 tysięcy złotych z budżetu Gminy. Uruchomiono też opłacaną z naszych pieniędzy stronę internetową (<http://www.gminakrasnosielec.pl>), gdzie każde, najdrobniejsze nawet działanie jest wielokrotnie opisane i obfotografowane. O porażkach skromnie się tam nie wspomina, a od kadzidel aż kręci w nosie. Redaktor Kustusz chwali władzę naszej Gminy nawet za to, w czym nie mają najmniejszego udziału (przykładem może być chociażby remont mostu na Orzycu, wykonywany przez Zarząd Dróg Wojewódzkich i z ich funduszy, czy też piękny wygląd kościoła zabranego z Drażdzewa.)

W tej sytuacji publikacja obywatelska (a za taką uważam nasze Więści znad Orzycy, ponieważ tworzona jest, wydawana i opłacana przez osoby fizyczne, zatroskane o dobro i rozwój naszej gminy), powinna wskazywać raczej na mankamenty, uchybienia, podpowiadać właściwe rozwiązania, a piętnować to, co jest złe. Czyniąc tak, mamy nadzieję na poparcie ze strony pana Wójta, który sam stwierdził, jak ogromną wagę przykładą do jawności i pełnej informacji. Rozumiemy, że wśród urzędników może zabraknąć odważnego, który powiedział-

by, że coś wyszło nie tak. (Panuje bowiem, niesłuszne moim zdaniem, przekonanie, że posłańców złych wieści się zabija.) My jednak w pana wierzymy, panie Wójcie, że doceni pan nasz wkład w pracę nad tym, „BY ŻYŁO SIĘ LEPIEJ! WSZYSTKIM!!!”.

Dlatego też przypominam, że dziura w moście zagraża zdrowiu i życiu mieszkańców naszej gminy, o których dobro ślubował pan dbać, obejmując Urząd. Dodaję przy tym, że wszystkie drogi, które nie są w rejestrze dróg krajowych, wojewódzkich czy powiatowych, a leżą na terenie gminy, są drogami gminnymi.

Przy parku nie wystarczy postawić kilku pojemników z kwiatkami, ale park trzeba należycie oświetlić, wyciąć suche drzewa, ukwiecić klomb, przepłaskać wrony w okresie zakładania przez nie gniazd, słowem, uczynić z niego miejsce estetyczne i bezpieczne. Dopiero wtedy będzie to prawdziwa wizytówka pracy gminy i Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej.

Warto byłoby też zatroszczyć się o gminne wysypisko śmieci. Firmy spoza gminy odbierające śmieci nie powinny składować ich u nas, gdyż niedługo my sami będziemy musieli jeździć z naszymi śmieciami wiele kilometrów i słono płacić za ich składowanie.

Mamy na terenie gminy kilku operatywnych przedsiębiorców. Dobrze, że są tacy ludzie i powinniśmy z tego faktu nauczyć się czerpać korzyści. Ponieważ ich działalność stanowi pewne utrudnienia dla mieszkańców, to zamiast zwalniać ich z płacenia podatków, powinno się nakłaniać ich, by współfinansowali tworzenie infrastruktury ułatwiającej życie wszystkim mieszkańcom. Powinni dokładać się do budowy dróg dojazdowych, dzielić się kosztami budowy oczyszczalni ścieków, czy też zainwestować w budowę stadionu na błoniach (które właśnie stały się własnością gminy). Dobre kontakty towarzyskie Wójta z właścicielami tych firm powinny ułatwiać, a nie utrudniać takie poczynania.

Tereny należące do gminy sprzedaje się łatwo, a jeszcze szybciej wydaje pieniądze uzyskiwane z takiej sprzedaży. Zbywając, należy jednak głęboko się zastanowić, czy warto. Budynek po internacie od dawna mógłby być wykorzystany na przedszkole, a przedszkolny połączony łącznikiem ze szkołą rozwiązałby problemy lokalowe i żywieniowe szkoły.

Sprzedanie placu przy cmentarzu utrudniło parkowanie samochodów w dniu Święta Zmarłych. Odkupienie działki od pana Rekosza, czy wcześniej od pani Chrzanowskiej umożliwiłoby wybudowanie parkingu przy ośrodku zdrowia i rozładowałoby korki na ulicy Mostowej. Wiedziała o tym pani Iwona Pogorzelska, która zainwestowała w zajazd przy sklepie ze środkami ochrony roślin. Ludzie chorzy, a tacy przyjeżdżają do lekarza, niejednokrotnie nie są w stanie przejść drogi od parkingu przy gminie do przychodni.

A może dosyć już tego malkontentstwa. Wszak gazeta powinna też chwalić ludzi za ich wyjątkową postawę. Myślę, że na słowa pochwały zasługuje grupa zapaleńców z zespołu „Perfect Crime”, która mimo uporczywego ignorowania ich ciągle się rozwija, tworzy nowe piosenki, a nawet wydała własną płytę. Maków na wszelkie sposoby wspiera swój zespół „Kamienne ogrody”. Niestety nasi młodzi ludzie nie mają takiego szczęścia. Nikt im niczego ułatwić nie chce. Sądzę, że w wyre-

montowanym GOK-u znajdzie się miejsce, w którym mogliby przechowywać sprzęt i odbywać próby.

Nauczylismy się narzekać na młodzież. A przecież są wśród nich osoby szczerze zainteresowane promowaniem miejsca, w którym przyszło im żyć. Do nich zaliczyć można choćby osobę podpisującą się jako DJ Negatiwe. Ten młody chłopak na forum dyskusyjnym wielokrotnie wykazał swoją troskę o czystość środowiska i zgłaszał chęć pomocy przy organizacji różnych form rozrywki dla dzieci i młodzieży. Żał, że nie umiemy integrować takich ludzi do działań na rzecz naszego środowiska, ale działamy często w myśl zasady: „Dobre, bo nie nasze”.

Skoro już tak się rozchwiliłam, chciałabym też publicznie złożyć słowa uznania swojej sąsiadce. Osoba ta nie umie być obojętna na jakiegokolwiek przejawy zła. Mieszkając przy parku, interweniuje za każdym razem, gdy zachowanie dzieci lub dorosłych zagraża czyemukolwiek zdrowiu i życiu. Nieraz, w wypadku szarpaniny podpitych osobników, takie działanie grozi wręcz uszkodzeniem ciała. Sądzę, że pani tej należy się specjalna nagroda i dyplom od miejscowej Policji, gdyż bez niej park byłby znacznie bardziej niebezpieczny.

Słowa uznania należą się też innej mieszkance ulicy Rynek. Bez niej kwiatki posadzone w gazonach już dawno wyginęłyby na skutek suszy. Pani ta nie tylko każdego wieczoru podlewa je, ale też pilnuje, by nie zmieniły właściciela. Przekonała się o tym na własnej skórze jedna z amatek darmowych roślin ozdobnych. Po interwencji pani B. osoba ta musiała na powrót posadzić wyrwaną roślinę. Bravo! Gdybyśmy wszyscy wykazywali się chociaż w części taką troską o dobro wspólne...

Kończąc, chcę posłużyć się cytatem sławnego syna naszej mazowieckiej ziemi – Cypriana Kamila Norwida: „Odpowiednie dać rzeczy słowo”. Myślę, że zarówno chwalać, jak i ganić nie powinniśmy tych słów zapominąć.

Maria Kowalczyk

To i owo na samorządowo

czyli wrażenia z XIX sesji Rady Gminy w Krasnosielcu

Sesja odbywała się w uszczuplonym składzie, gdyż v-ce przewodniczący pan R. Kluczek przebywał na wycieczce, a radny Skrobecki wyszedł jeszcze przed głosowaniem nad piątą z kolei uchwałą. Na marginesie dodam, że cztery z nich zostały wprowadzone do porządku obrad na tej sesji. Pięć zostało podjętych jednogłośnie, gdyż były „oczywiście oczywiście” jakby to powiedział nasz były premier. Dotyczyły one nieistotnych poprawek czysto formalnych w istniejących już zapisach, albo też były konieczne do kontynuowania inwestycji – sala gimnastyczna. Oczywiście wcześniej pan Wójt poinformował zebranych o dokonaniach. Ponieważ na ten temat obszernie pisze „Głos Gminy”, nie będę się powtarzać.

Podam tylko informacje których w tamtej gziecie nie znalazłam: 1) W gminie i podległych jej instytucjach zatrudniono 48 osób na czas określony. 2) Wybudowano chodnik na ulicy Młynarskiej. 3) W gospodarstwie pana Sebastiana Mikulaka z Wólki powstała pierwsza w gminie przydomowa oczyszczalnia ścieków. Następnie pan Wójt, przepaszając za nieobecność na uroczystościach z okazji zakończenia roku szkolnego, podziękował dyrektorom

szkół, (co niektórym nawet podwójnie), oraz nauczycielom za ich trud pedagogiczny i zaangażowanie. Dlaczego nie uczynił tego na łamach własnej gazety nie wiem. Być może poddyktowane to było gospodarską troską o to, by woda sodowa nie uderzyła im nadmiernie do głowy. Podziękował też wszystkim organizatorom „Kupalnocy”. Co prawda jeden z radnych zgłaszał, że otrzymał imienne zaproszenie, bez podania daty i godziny imprezy, ale pan Wójt zbagatelizował to uchybienie, mówiąc, że on sam miał zaproszenie właściwe. Kolejna uchwała dotyczyła zatwierdzenia planów odnowy miejscowości i przeszła głosami 11 radnych przy jednym wstrzymującym się. Ostatnia z podjętych uchwał dotyczyła zmiany w wynagrodzeniu Wójta. Tu już nie było takiej jednoznaczności, gdyż prawie połowa radnych była niezbyt entuzjastycznie nastawiona do takiego pomysłu pana Przewodniczącego. Chyba tylko jego determinacji pan Wójt może zawdzięczać swoją podwyżkę uposażenia do kwoty 10.106,50 zł brutto. Ze swej strony jestem mile zaskoczona postawą radnych, gdyż może to świadczyć, że „coś się gromadzi, coś dojrzewa w nas”, jakby to zaśpiewał pan Andrzej Dąbrowski.

W wolnych wnioskach radny Zbigniew Żebrowski prosił o wyjaśnienie sprawy ścieków z przedszkola, GOK-u i Urzędu Gminy, która została poprzednio odłożona na sesję czerwową. W odpowiedzi usłyszał informację, że nie ma jeszcze podpisanych umów z firmami, które miały podjąć pracę na boisku i przy stacji uzdatniania wody, więc nie wiadomo na co starczy środków.

Pan Wójt poinformował też, że środki z programu inicjatyw społecznych zostały rozdysponowane, a do końca tygodnia nastąpi ich zatwierdzenie. Na temat kosztu wydawania gazety samorządowej (o co pytał radny Kubat) wypowiedział się pan redaktor Kustusz. Otóż koszt jednego egzemplarza to 1,13 zł (nie licząc wynagrodzenia pana redaktora, gdyż tej kwoty nie podano). Pan redaktor przekonywał też, że jest to najlepszy zabieg marketingowy

dla Gminy. (Wedle mojej wiedzy najskuteczniejszy jest marketing bezpośredni, czyli zadowoleni mieszkańcy, ale gdzie mi się tam równać do profesjonalistów.)

Jak na każdej sesji sołtysi prosili o oznakowanie dróg powiatowych i gminnych oraz terminowe odpowiadanie na składane pisma. Niektórzy czekają na odpowiedź od kwietnia. Były też głosy, że Urząd Gminy nie powinien pobierać podatków przed ustalonym terminem, gdyż uszczupla to i tak niewielkie dochody sołtysów. O zwiększenie ich diet apelował sołtys Drażdżewa. Pan Wójt wyjaśnił mu, że w kraju dzieje się źle właśnie przez to, że wszyscy chcieliby podwyżek, a to grozi inflacją. Tak więc sołtysi zamiast wzrostu dochodów dostali wzrost obowiązków, gdyż obarczono ich kolportażem „Głosu Gminy” wśród mieszkańców wsi. Na tym sesję zakończono.

Maria Kowalczyk

Kapitał Ludzki

W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007-2013, Priorytet VII „Promocja Integracji Społecznej” Działanie 7.1 „Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji”. Poddziałanie 7.1.1. „Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej” Ośrodek Pomocy Społecznej w Krasnosielcu złożył wniosek o dofinansowanie na realizację projektu systemowego na rok 2008 pt. „Program aktywizacji społeczno-zawodowej bezrobotnych w gminie Krasnosielec”.

Złożone do realizacji działania kierowane są do beneficjentów OPS, którzy są osobami długotrwale bezrobotnymi i w sposób samodzielny nie są w stanie rozwiązać swoich problemów, jednak wyrażają chęć współpracy i podjęcia odpowiednich działań w celu rozwiązania swojej trudnej sytuacji życiowej. Planuje się, iż wsparciem przewidzianym w projekcie objętych zostanie 7 osób z terenu gminy Krasnosielec, które są klientami pomocy społecznej, nie pracują i są w wieku aktywności zawodo-

wej. Zakłada się, że będą to osoby w wieku 25-55 lat, zagrożone wykluczeniem społecznym.

Rekrutacja do projektu jest zgodna z zasadą równych szans, w tym z zasadą równości płci, albowiem zakłada równy dostęp do projektu zarówno kobiet, jak i mężczyzn znajdujących się w grupie potencjalnych beneficjentów.

Rekrutacja uczestników do udziału w projekcie odbywać się będzie poprzez wywiad środowiskowy przeprowadzony przez pracownika socjalnego oraz indywidualne konsultacje przeprowadzone przez pracownika socjalnego – wywiad pogłębiony.

Kierownik OPS oraz koordynator projektu wydadzą opinię kwalifikującą daną osobę (maksymalnie 7 osób) do udziału w projekcie na podstawie opinii pracowników socjalnych i ankiety kwalifikacyjnej do projektu.

Projekt zakłada udzielenie kompleksowego i zintegrowanego programu wsparcia dla osób korzystających z pomocy społecznej, które są osobami niepracującymi, w wieku aktywności zawodowej. W jego ramach zaplanowano zastosowanie instrumentów aktywnej integracji, których realizacja zajmą się pracownicy socjalni. Narzędziem pracy socjalnej będzie kontrakt socjalny. Proponowane wsparcie ma charakter kompleksowy, zapewniający wszystkim uczestnikom diagnozę potencjału zawodowego poprzez doradztwo psychologiczne i zawodowe ułatwiające wybór odpowiedniego kierunku przeszkolenia, możliwość odbycia szkoleń zawodowych zgodnych z indywidualnymi potrzebami każdego uczestnika projektu. Udział w intensywnym szkoleniu wyposaży uczestników w wiedzę i umiejętności dotyczące efektywnego poszukiwania pracy oraz zwiększy kwalifikacje zawodowe, które pozwolą na ponowne wejście na rynek pracy.

Wszystkie działania podejmowane w ramach opisanego wsparcia przygotowują beneficjentów projektu do wejścia na rynek pracy. Wdrożenie projektu przyczyni się do integracji społeczno-zawodowej osób objętych jego działaniami.

Anna Maluchnik

Listy Czytelników

To mi się nie podoba!

(...). Wójt i jego zastępca osobiście przed świętami Wielkanocnymi obiecali mi łatwą pewną sprawę z gatunku „Kargula i Pawlaka” i to w najbliższych godzinach i do tej chwili nic się nie dzieje. Moja babcia mawiała... „jak sięgał, to przysięgał”. Nasi włodarze też obiecali nam załatwić wiele spraw, gdy sięgali po władzę. Gdy tę władzę osiągnęli, zapomnieli nagle o swych obietnicach i lekceważą tych, dzięki którym mają tak wysokie uposażenie i stanowiska. Jeszcze niedawno na łamach Wieści wicewójt obiecywał służbę podatnikom - do czego zresztą jest zobligowany ustawowo, no i co? prostych spraw nie potrafi się załatwić? Nie chce się? Itp! Dawniej mówiono: Nie potrafisz - nie pchaj się na afisz!“. Ale więcej funkcji tytułarnych to więcej gotówki, a o to przecież chodzi, a uzasadnienie dla maluczkich (czytaj głupich wiejskich podatników) panowie magistrowie zawsze jakieś wymyślą. Jest tylko szkopuł w tym, że coraz więcej ludzi w gminie potrafi myśleć i mieć świadomość, że pracownicy Urzędu Gminy to nie święte bożki i są po to, by służyć podatnikom, a nie odwrotnie. Taki porządek jest zapisany w obowiązujących

ustawach Rzeczypospolitej. Panującej w naszej gminie klice Kolesi jak widać trudno się z tym pogodzić!

Następną sprawą jest sprawa opłat za wodę. Już ponad rok z niej korzystam i do chwili obecnej nie zapłaciłem ani grosza. Zgłaszałem wicewójtowi i nic się nie zmieniło! Skoro za „ciężkie pieniądze” jest zatrudniony inkasent, który porusza się samochodem z kierowcą (być może służbowym), to moje zdziwienie rośnie. Zapytuję uprzejmie urzędników UG, czy moje „łanie wody” ma być nadal gratisowe, a urząd może sobie pozwolić na zapomnienie o moich zobowiązaniach i mi je darować, czy to tylko kaprys zatrudnionego(...) inkasenta (...).

A teraz sprawa nowej gazety-buletynu „Głos Gminy”. Gdy ją się bierze do ręki, od razu widać, że właściciel jest „bogaty”. Spora pojemność, całość wydana na luksusowym kredowym papierze. I to wszystko, co można dobrze o niej napisać. Jeśli idzie o informację na temat wydarzeń w gminie, to napisana zaledwie zadowalająco. Jedna jest tragiczna i wołająca jak najszybciej „o pomstę do nieba”. Okazuje się bowiem, że wbrew obowiązującym w Rzeczypospolitej normom i ustawom w naszej gminie WŁADZA są urzędnicy gminy (czyli wójt i zastępca), którzy łaskawie informują o swych poczynaniach. Jest to ewenement prawdopodobnie na skalę kraju. Wła-

dzą w gminie według obowiązującego ustawodawstwa jest RADA GMINY, a wójt i jego zastępca oraz pracownicy gminni to ludzie, którzy są do wypełniania zadań zleconych przez Radę Gminy.

Skoro w oficjalnym propagandowym piśmie informuje się, że Rada jest na pasku wójta, jest to dziwne i burzające. Nasuwa się też prosty wniosek. Rada Gminy służy do okłaskiwania bosów gminy. Dość ciekawa interpretacja obowiązującego PRAWA! Panie przewodniczący Rady Gminy. Jest Pan już kolejną kadencją jej szefem. Nic więc nie może tłumaczyć Pana dopuszczenia się zaniedbań w zakresie „zniewolenia Rady” przez kierownictwo Urzędu Gminy(...). Chciałbym skreślić parę moich przemyśleń: wydawanie drugiej gazety w gminie, w dodatku bezpłatnej, a więc z pieniędzy podatnika, jest wydatkiem nieuzasadnionym i zbędnym, a jest to tuba propagandowa, która ma uzasadniać działania bosów gminy, którzy za ciężkie pieniądze niewiele dobrego robią. Ile kosztuje choćby wydanie jednego luksusowego (tylko graficznie i fizycznie) numeru, nie znalazłem.

Wójt przy pomocy uzależnionej gazety stara się skutecznie zapanować nad krytyką władzy (...).

Kazimierz Mamiński - Pienice

Wielkie MSZYCOWANIE

...warzywa zjedzmy sami, nie dzieląc się z mszycami! ...

...bo to, co nas dziś wkurza, to się nazywa mszyca... (proszę nucić na melodię Maryli Rodowicz!). No tak, chciałam zacząć melodyjnie, choć temat wcale niewesoły. Gdzie spojrzysz - dookoła mszyca!!!! Chcesz urwać sałatę na obiad - jest! Wyciągasz rękę po buraczki czerwone (ach, botwinka pycha) - są! Pietruszka coś marnie



rośnie - są! Nie wspomnę nawet o koprze, który boi się wychylić z ziemi, bo zaraz ONE są!!!!. Róże? Od tygodni nie mogą się otrząsnąć z nich! Jednym słowem, plaga! Ale co my tu będziemy pozwalać takiej małej, wrednej, wszędobylskiej mszyce podskakiwać na naszych wypielegnowanych roślinach. Co prawda, nie da się pozbyć jej na zawsze (szczególnie przy tak sprzyjających im zimach), ale możemy przetrzebić jej szereg.

Dawniej próbowano walczyć z mszycami za pomocą wywaru z pokrzyw, solą kuchenną, splukiwać wodą itp. Każdy sposób jest dobry (a szczególnie ten ekologiczny), ale na to trzeba mieć czas i cierpliwość. Kto nie ma czasu i cierpliwości, musi mieć pieniądze na środki ochrony roślin, bo ich producenci oferują nam ogromną gamę różnorodnych preparatów owadobójczych. Naszym zadaniem jest odpowiednio dopasować dany środek do naszych potrzeb. Przy wyborze musimy uwzględnić przede wszystkim ilość cieczy roboczej w li-

trach, jaka będzie wystarczająca na nasze potrzeby, biorąc pod uwagę, że opryski być może trzeba będzie powtarzać. Poza tym każdy, kto ma w okolicy swojej działki ule z pszczołami, musi wiedzieć, jaki jest okres prewencji (oznacza on, na ile godzin przed oblotem pszczoł wolno stosować preparat). Gdy opryskujemy warzywa czy drzewka owocowe, obowiązkowo sprawdzamy okres karencji (czas, jaki musi upłynąć od ostatniego zabiegu do zbioru roślin lub produktów roślinnych przeznaczonych do konsumpcji). Ważne jest też, jaka substancja czynna jest zastosowana w danym preparacie (o tym poinformują Was sprzedawcy), ponieważ niektóre preparaty np. DECIS, FASTAC, KARATE (substancja czynna z grupy pyretroidów) działają do 20°C, więc w upalne dni nie ma możliwości wykonania prawidłowo oprysku (powyżej tej temperatury środek nie działa!). Wtedy sięgamy np. po PIRIMOR - środek, który nie ma litości dla żadnej odmiany mszycy, gdziekolwiek by grasowała, ale pozostawia przy życiu owady dla nas pozytywne. We wcześniejszych artykułach wspominałam też o preparacie PIRIFLOR AEROSOL, który niszczy bardzo skutecznie mszyce, ale możemy go stosować tylko na roślinach ozdobnych, ponieważ jest to preparat o działaniu wgłębnym, tzn. wnika w tkanki roślin i przez długi czas (ok. 1 miesiąca) krąży z sokami rośliny. Jest on bardzo łatwy w użyciu, wystarczy wstrząsnąć butelką i rozpylić niewielką ilość preparatu na wierzchołki rośliny (mszyca żeruje właściwie tylko na najmłodszych przyrostach - ale sprytna, wie co dobre!). Nie próbujmy tym preparatem opryskiwać kopru czy pietruszki, bo potem to zjemy, a przecież każdemu z nas życie miłe! No, może nie byłoby

tak tragicznie, ale naprawdę przestrzegam! Sama miałam okazję doświadczyć, jak to jest zatruć się środkiem ochrony roślin - głowa waży 100 kg, a reszta ciała zachowuje się tak, jakbyśmy przez tydzień służyli za worek treningowy na zgrupowaniu bokserów wagi ciężkiej! To była oczywiście wyłącznie moja wina i co tu dużo mówić, głupota, ponieważ najwzyczajniej w świecie nie zwróciłam uwagi, że więcej w momencie opryskiwania wiatr znosi rozpyloną ciecz w kierunku mojej twarzy.

Tak więc pozwoliłam sobie na chwilę refleksji, ale tylko po to, aby uświadomić Państwu, że wszystkie dobrodziejstwa przemysłu i techniki, które ułatwiają nam życie, musimy stosować umiejętnie i ściśle według instrukcji producenta. Gdyby jednak coś komuś zawało nie z tej strony, to warto mieć pod ręką węgiel (tylko nie ten z piwnicy!) medyczny - wiąże toksyny bakteryjne i je nieczynnia, ale potem biegiem do lekarza! Wspomnę jeszcze, że mszyca nie jest łatwym przeciwnikiem - lubi powracać. Gdy jej popryskamy po oczach, padnie, ale koleżanki z sąsiedniego ogródka tylko na to czekają i hyc na nasze roślinki! Oczywiście to bardzo obrazowy opis mechanizmów przemieszczania się mszyce, ale nas nie interesuje, skąd się one biorą, tylko jak je zalać! Tak więc życzę wyrównanej walki z wrogiem, nie dajmy się przechytrzyć i warzywa zjedzmy sami, nie dzieląc się z mszycami! (ale mi się zrymowało na koniec!). Pozdrawiam!!!

Iwona Pogorzelska

Krzyżówka znad Orzyc nr 1

Poziomo:

1) jedna z gmin nad Orzycem; 7) stragan, kram; 9) ozdobne obramienie wejścia budowli, np. kościoła, zamku czy pałacu; 11) maszyna rolnicza; 12) imię żeńskie; 13) część wyścigu; 14) „Gorzkie ...” – pieśń wielkopostna; 15) nie zadrzewione miejsce w lesie; 17) pieszczotliwa mowa; 18) szukana w stogu siana; 20) epoka w dziejach Ziemi; 21) poeta albo prozaik; 22) filmowy antagonistą Kargula; 23) wieś sołecka lub rezerwat przyrody w gminie Krasnosielec.

Pionowo:

2) znane muzeum sztuki w Sankt Petersburgu; 3) brak wiadomości na jakiś temat, ignorancja; 4) obwódka czapki, helmu bądź pieczęci; 5) latem „leje się z nieba”; 6) miłośnik piękna; 8) fiasko przedsięwzięcia; 9) ... jadalny, czyli kurka jako grzyb; 10) wspinanie się po szczeblach kariery zawodowej; 13) wieś w parafii Drażdżewo; 16) przyprawa stołowa; 17) leśniczówka w pobliżu Krasnosielec, miejsce zamieszkania olimpijczyka z Helsinek Winanda Osińskiego (1913-2006); 19) w porzekadle: niekiedy niewarta świeczki; 21) drzewko z Azji Mniejszej, którego liście służą jako przyprawa kuchenna; wawryzn.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 w dolnym prawym rogu utworzą hasło – nazwę dorocznej krasnosieleckiej imprezy.

Tadeusz Kruk

1	2		3		4	5	6		
			6			14		8	
					7				8
							4		1
					9			10	
	20				3			10	
11							12		
				11					
						13			
14					15				
	12						5		
			13						
16		17							
						19		7	
18	19								
20				21					
	15								
22									
					9		18		
				2					
23									
	16						17		

Mała rzecz a cieszy

Kiedy kilka tygodni temu pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krasnosielcu na trawnikach w Ryнку ustawiali betonowe gazony, niektórzy malkontenci mówili: "A na co to komu??? Przecież zaraz to ktoś ukradnie!!! Eeee tam, też wymyślili!!!".



Dzisiaj głosy te umilkły. I nic w tym dziwnego. Czy nie przyjemnie popatrzeć na kolorowe akcenty dookoła naszej szarej codzienności? Takie kwiatowe kompozycje wpływają bez wątpienia na poprawę estetyki miejscowości i rzutują na wizerunek całej gminy. Dzięki za to i prosimy o jeszcze. Trawników ci u nas dostatek!!!

Tomasz Bielawski

Tablice

Rozejrzyjmy się dokładnie wokół siebie... W tym codziennym pośpiechu nie zauważamy rzeczy, które nas otaczają. Pisałem o



gazonach, a gdy podniesiemy głowy do góry, zobaczymy jeszcze coś nowego. Tablice z nazwami ulic. Teraz na pewno nikt nie zabłądzi w naszej coraz to piękniejszej miejscowości. Duże, czytelne i ładne !!!

Tomasz Bielawski

Informacja o kursach dla rolników

Niestety, bezpłatne kursy dla rolników, o których pisaliśmy w marcowym numerze, nie odbędą się w tym roku. Firma robiąca rozeznanie w sprawie zainteresowania rolników różnymi tematami, nie zdążyła stanąć do przetargu.

Małgorzata Bielawska



Meteor

Stoi w Różanie czołg na postumencie. U nas przez parę godzin ujrzeć można było podobny obrazek.

W nocy z 16 na 17 czerwca między kościołem parafialnym a boiskiem szkolnym niewiadomo skąd pojawił się bordowy Ford. Z wielkim impetem ściał mury słupek ogrodzeniowy, po czym uszkadzając elementy siatki zawisł na tym słupku jak na cokole. Nie długo cieszyliśmy się jego widokiem. Zniknął tak samo szybko jak się pojawił - jak meteor, pozostawiając po sobie pogięte stalowy pręty i ogólny bałagan. Jak w piosence „Pojawiam się i znikam...”. Ciekawe, czy kierowca podpisywał zobowiązanie w Amelinie?

Tomasz Bielawski

Ważne dla rolników

... korzystających ze wsparcia dla gospodarstw niskotowarowych: Ośrodek Doradztwa Rolniczego przypomina, że zbliża się termin złożenia oświadczenia do Powiatowego Biura ARIMR o zrealizowaniu przedsięwzięć zadeklarowanych we wniosku i planie 3 lata temu.

Oświadczenia i pomoc w wypełnieniu moż-

na uzyskać w biurze doradców rolnych UG.

Jednocześnie informujemy, że jest możliwość zorganizowania zbiorowych przeglądów opryskiwaczy. Atest ważny jest 3 lata, więc proszę sprawdzić ważność atestów swoich opryskiwaczy. Zapisy przyjmujemy w pokoju nr 6.

Lidia Kryszk,

Ośrodek Doradztwa Rolniczego

Uprzejmie donoszę, że...

...29 maja 2008r w godzinach porannych pod Urzędem Gminy w Krasnosielcu zebrał się tłum kobiet. Nie były to strajkujące pielęgniarki, ani inna niezadowolona grupa zawodowa. Sprawcą, a raczej sprawczynią całego zamieszania okazała się przykładna pracownica Ośrodka Doradztwa Rolniczego, p. Bielawska M. wraz ze swoją pomocnicą Kryszk L., która właśnie tego dnia postanowiła zrobić frajdę mieszkańcom okolicznych wiosek czułym na piękno przyrody i wywieźć je do Ogrodu Botanicznego w Powsinie k. Warszawy. Po zbadaniu wszystkich okoliczności, okazało się, że owe kobiety pojechały tam dobrowolnie- mało tego, wyrażały ogromne zadowolenie oglądając niesamowite cuda przyrody (5-metrowe rododendrony ukwiecone od dołu do góry), a przystanek w Wilanowie na „małą czarną” w królewskich ogrodach na długo zapadnie w ich pamięć. Po powrocie zza granicy naszej gminy, uczestniczki wyjazdu głośno skandując: jeszcze! jeszcze! domagały się od owej Pani M. więcej takich wypadów, bo nie ma to jak fajna wycieczka....!

podejrzała i wysłuchała uczestniczka wypadu

Pogorzelska I.

Informacja z realizacji budżetu

Dnia 3 czerwca 2008 na stronach internetowych Urzędu Gminy Krasnosielc

<http://www.krasnosielc.bip-jst.pl> ukazała się częściowa informacja o realizacji budżetu za 2007 rok, oraz o niektórych umorzeniach podatku od nieruchomości. poniżej przedstawiamy przedrunkowane tabele ze stron BIP Urzędu Gminy Krasnosielc.

Redakcja

Wykaz osób fizycznych, którym w 2007 r. umorzono, odroczone termin płatności podatków i opłat w kwocie przewyższającej 500 zł. oraz kwoty umorzeń.

Lp	Imię i nazwisko	kwota	Przyczyna
1.	Mirosław Lipiński	2380,-	Trudne warunki spowodowane przystosowaniem nieruchomości do działalności
2.	Wiesława Lipińska	4770,-	Duże nakłady finansowe poniesione na zakup maszyn i surowca do uruchomienie działalności
3.	Bronisław Cwiertniewski	564,-	Duże nakłady finansowe poniesione na uruchomienie działalności
4.	Roman Leonik	812,-	Trudne warunki finansowe
5.	Franciszek Kurowski	4 315,90	Trudne warunki finansowe spowodowane zamknięciem zakładu.
6.	Benedykt Czarkowski	2665,-	Duże nakłady finansowe poniesione na przystosowanie budynku do wykonywania działalności.
7.	Jolanta Zduniak	3956,-	Śmierć męża, samotnie wychowuje dzieci w wieku szkolnym.
8.	Marzanna Kaczmarczyk		

w p j s t .
mgr inż. Andrzej Szarnecki

Więści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski.wiesciznadorzyca@vp.pl

Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto.klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia „J.J. Maciejewscy” Przasnysz, ul. Gdańska 1